

**Stenogram z Forum Myśli Strategicznej pt. „Polonia Quo Vadis?
- nowe interpretacje” - 12 kwietnia 2011 r.**

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Witam państwa serdecznie. Dzisiaj mamy niezwykłą okazję wysłuchać wystąpienia pana senatora Andrzeja Wielowieyskiego na temat Polonia Quo Vadis - nowe interpretacje. Ja chciałam na wstępie podziękować panu senatorowi za to, że w ogóle znalazł czas w kalendarzu dla nas i wręczyć w dowód wdzięczności książkę naszą najnowszą panie senatorze, pokazuję wszystkim „Freefall”, czyli jazda bez trzymanki z podziękowaniem od nas wszystkich za to, że pan nas zaszczyił i z nadzieją, że pan zerknie na tą książkę i oceni, czy warto było ją u nas publikować.

Pan Andrzej Wielowieyski, Senator RP, Prezes Stowarzyszenia Metropolia Warszawa

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Życzę państwu dobrych, udanych obrad, w co nie wątpię. Natomiast ja sama chciałam przeprosić, ponieważ dzisiaj wyjeżdżam. Witamy pana Marcina Świąckiego, witam. Będę musiała niestety wyjść. Chciałam oddać głos panu prof. Kuklińskiemu i salę we władanie.

Pan prof. Antoni Kukliński

Dziękuję pani Prezes za otwarcie spotkania. Witam serdecznie pana senatora Andrzeja Wielowieyskiego. Cieszę się bardzo, że państwo znaleźli czas i przyszli na to spotkanie. Będziemy kontynuować w tej chwili dyskusję pod ogólnym tytułem „Polonia Quo Vadis”. Bardzo proszę pana senatora Wielowieyskiego o zagajenie dyskusji. Bardzo proszę.

Pan senator Andrzej Wielowieyski

Dziękuję bardzo panie profesorze. Pani prezes, panie i panowie. Tak jak to było zapowiedziane, po prostu to będzie kontynuacja. Nie możemy, działać dorywczo. To co się stało w Krakowie, kilka miesięcy temu, spotkanie na temat „Polonia Quo Vadis” zgromadziło kilkudziesięciu ludzi. Jest tu w tej książeczce ponad 20 bardzo cennych wypowiedzi, czasami kontrowersyjnych, ale myślę, że bardzo pobudzających. Próbowaliśmy, propagować wśród moich przyjaciół i znajomych tę książkę, proponując, żeby i u nas i w innych miastach, podejmować dyskusję na ten temat, dlatego, że i na szczeblu centralnym i w każdym regionie podobne problemy występują, a świadomość społeczna jest w tym zakresie dość niska. Na tamtym zebraniu w Krakowie sformułowano dość ostre diagnozy mówiące o ciężkim deficycie strategii w Polsce i myślę, że nie jest to słuszne dlatego, że strategiczne myślenie w Polsce funkcjonuje i mamy szereg dobrych opracowań. Myślę, że te, które mam tu przed sobą, na pewno wielu z państwa są znane, jeżeli nie, to w każdym razie słyszeliśmy o nich. To jest opracowanie ministra Boniego na okres do 2030 r., to jest opracowanie prof. Kleibera na okres do 2020 r., strategię: długoterminową i średnioterminową. Coś się działo w tym zakresie. Nad tymi strategiami pracowały setki, a nawet jak w przypadku prof. Kleibera tysiące ludzi, dziesiątki zespołów, - i trwało to dwa, trzy lata. W każdym razie, nie możemy powiedzieć, że nie mamy propozycji, że nie potrafimy myśleć strategicznie. Natomiast niewątpliwie stoimy wobec problemu braku sprawności strategicznej. Mimo dość dużego wysiłku tych zespołów autorskich, np. w zespole ministra Boniego mówiono mi, że zorganizowano potem ok. 200 spotkań w terenie na temat tej strategii, czyli bądź co bądź brało w tym udział parę

tysięcy ludzi tym niemniej i tu jest, że tak powiem gwóźdź naszego problemu, sprawa najważniejsza: jest jakaś dziwna cisza dookoła tych propozycji i tych spraw i to, że w niektórych środowiskach naukowych, czy ekonomistów, czy regionalistów podejmuje się te sprawy, to równocześnie trwa w dalszym ciągu na dwóch poziomach, na poziomie polityków i na poziomie mediów - głębokie milczenie. W związku z tym społeczeństwo w bardzo niewielkim stopniu zdaje sobie sprawę z tych wyzwań, które przed nami stoją z tego co grozi i co trzeba podejmować. I to jest temat naszego dzisiejszego spotkania. Na temat tego quo vadis Polonia, dokąd idziemy, jak idziemy, propozycji jest wiele, możemy się do nich przymierzać, ale myślę, że kluczowym problemem jest w jaki sposób zainteresować, poinformować i jednak nawet nie krępujemy się, zmusić społeczeństwo do refleksji nad podstawowymi wyborami i podstawowymi wyzwaniami i zadaniami jakie przed nami w najbliższych latach stoją. Moim zdaniem, szczególnie cennym dorobkiem, tego krakowskiego spotkania i debaty jest wyraźne zarysowanie różnic między dwoma dekadami: między naszą dekadą, którą tutaj jeden z uczestników nazwał „złota dekada”, i następną dekadą 2021-2030, która będzie jak się zdaje zupełnie inna, przede wszystkim dużo trudniejsza. Spróbuję pokazać główne punkty, które zarysowano wtedy w debacie, czym się różni pierwsza dekada od drugiej.

Nasza dekada to przede wszystkim duża pomoc Unii. To jest kwestia kilkudziesięciu, czy prawie 100 mld euro, reszta tego dotychczasowego siedmioletniego programu oraz program na lata 2014-2020. Po drugie. W następnej dekadzie tej pomocy nie będzie, będziemy już na innym poziomie, że tak powiem jeśli chodzi o kryteria dystrybucji pomocy. Prawdopodobnie,

tak jak to jest i w innych, zamożniejszych krajach jakies tam formy wsparcia czy pomocy będą, ale będą szczątkowe, bardzo niewielkie.

Drugą sprawą są bezpośrednie inwestycje zagraniczne /FDI/. W ostatnich latach nawet dość nieźle szły /w ciągu 7 lat ok. 80 mrd euro/. Wprawdzie niektórzy sąsiedzi nas wyprzedzają w tym zakresie, tym niemniej w dalszym ciągu jesteśmy dość atrakcyjnym obszarem dla inwestycji zagranicznych, bo i koszty niskie, kadry nie najgorsze, dość duży rynek miejscowy. To są rzeczy ponętne i jeszcze jakiś czas, jeszcze parę lat będzie to trwało. Należy przyjąć jednak, że w następnej dekadzie sytuacja będzie wyraźnie inna dlatego, że koszty będą u nas wyższe, ale istotniejsze będzie, że globalizacja będzie skutecznie funkcjonować, Inne kraje mogą być znacznie atrakcyjniejsze. Będzie nas wchłaniać układ światowy, nowych rynków i nowych producentów, bo to przecież jest proces wchłaniania, zwłaszcza przez BRIICS /czyli jak wiecie państwo przez: Brazylię, Rosję Indie, Indonezję Chiny, i Południową Afrykę, a zwłaszcza przez Indzie i Chiny, które będą przechwytywać wiele funkcji, wiele zadań i trudno będzie z nimi konkurować/.

Po trzecie sytuacja energetyczna będzie bardzo wyraźnie inna, bo w tej chwili udało nam się pod wodzą posła Buska, bo on temu przewodził, w Parlamencie Europejskim półtora roku temu, udało nam się uniknąć bardzo dużych obciążeń wynikających z wyzwań klimatologicznych i ograniczania emisji dwutlenku węgla /lub odłożyć je w czasie/, tym niemniej te koszty trzeba będzie ponieść i czy to w formie bardzo dużych i szybkich inwestycji technologicznych, czy też po prostu przy zakupie emisji. Wreszcie, przy dodatkowych dużych inwe-

stycjach. Jak słyszę, dwa dni temu premier Tusk bronił się przed Austriakami w dyskusji o energii i mocno podkreślał, że w naszej sytuacji, przy naszym bilansie inwestycje w energię jądrową są nieuniknione i konieczne.

Wreszcie czwartym punktem, który musimy mieć z tytułu głowy, jest nasza struktura demograficzna, która w tej chwili jest korzystna, mamy mniej więcej trzech pracujących na jednego emeryta, sytuacja nawet jest w tej chwili u nas trochę lepsza niż średnio w Unii, a już za 10, 12, 15 lat sytuacja będzie radykalnie inna, będzie mniej więcej dwa razy kosztowniejsza, to znaczy będzie około półtora pracownika na jednego emeryta, a do tego - co daj Boże - będzie może trochę więcej dzieci. Jak wiecie państwo do reprodukcji prostej brakuje nam 200 tys. dzieci rocznie. Może się trochę poprawimy, ale to też będzie kosztowało. W każdym razie te koszty demograficzne jak bardzo ostro niektórzy i politologowie i ekonomiści podkreślają, grożą nam istotnymi konfliktami społecznymi. Rzeczywiście problem kto i komu ile będzie płacił w następnej dekadzie stanie w sposób bardzo ostry. Jeden z posłów prawicy próbował w polskim parlamencie podjąć inicjatywę podobną do tej jaką już /choć nieskutecznie/ podjęli w swym parlamencie Niemcy. Chodziło o to aby wprowadzić istotne korekty do konstytucji i ordynacji wyborczej, które zwiększyły by szansę młodszemu pokoleniu i młodym rodzinom, dając im większy udział w parlamencie. Jeżeli im się tego nie da, to po prostu młodzi zostaną zgnieceni przez potencjał wyborczy starszego pokolenia, które ich przydusi i zahamuje rozwój kosztami swego utrzymania. Problemy te już były postawione i u nas, w naszym Sejmie, ale tymczasem oczywiście nie mają żadnego biegu.

Tak więc z tego porównania sytuacji w dwóch dekadach, które zresztą znajduje swoje potwierdzenie we wskaźnikach i w OECD, i w Unii Europejskiej ocenia się, że aktualna dekada dla Polski to będzie średnio wzrost PKB między trzy a cztery procent rocznie/ostatnie zestawienia, które widziałem zespołu ministra Boniego są zbliżone chociaż są tacy, którzy chcieli by to przyspieszyć/. Będziemy się więc posuwać dość umiarkowanie naprzód do roku 2020, natomiast przeciętny roczny wzrost PKB w następnej dekadzie ma oscylować między jeden a półtora procent. Natomiast po roku 2030 możemy schodzić ze wzrostem PKB do zera, ze względu na przesłanki, o których tutaj mówiłem.

Sądzę, że będą jeszcze i inne przesłanki, które trudno jest skwantyfikować, ale które trzeba też brać pod uwagę. Po pierwsze, o czym będziemy mówili jeszcze tutaj, nasze zapóźnienie technologiczne, a przede wszystkim innowacyjne w jakimś sensie zapóźnienie psychiczno-moralne, powoduje, że inni mogą być szybsi i lepsi, zwłaszcza w tej nowej sytuacji globalizacyjnej, nowych konkurentów - my możemy wlec się w ogonie. Wreszcie stoimy przed potężnym wyzwaniem emigracyjnym, które będzie nas pozbawiać najlepszych kadr, za co możemy sobie trochę nadrabiać Ukraińcami, czy nawet ludźmi z Dalekiego Wschodu, ale tego ubytku prawdopodobnie nie nadrobimy. Tak więc jest uzasadniona teza, że ta dekada, ta nasza dekada, być może „złota dekada”, jest ostatnią dekadą, kiedy możemy rzeczywiście doganiać kraje Europy Zachodniej: w zakresie naszej struktury, w zakresie naszego, że tak powiem dynamizmu rozwojowego oraz standardu życia. Jest to, bardzo duże wyzwanie dlatego, że mamy kiepskie punkty startowe i w zakresie oświaty i w zakresie nauki i badań, i w zakresie,

postaw i sprawności, zwłaszcza innowacyjnej przedsiębiorstw i w zakresie sprawności funkcjonowania naszego państwa. Tu tkwią rezerwy, z których powinniśmy korzystać, które musimy wykorzystać, ale to właśnie powinniśmy uświadomić i to możliwie szerokim kręgom społecznym, sprawy bowiem będą mogły być skutecznie podejmowane, jeżeli uzyskają społeczne poparcie. A aby to się stało, muszą być podjęte : po pierwsze przez polityków, po drugie - przez media. Kończę to ogólne wprowadzenie tym, że proszę państwa wygraliśmy w końcu stulecia. Wygraliśmy rzeczywiście wielką historyczną szansę nie tylko dlatego, że wyzwoliliśmy się z komunizmu i weszliśmy na jakąś normalną drogę życia i rozwoju, ale że udało nam się to zrobić w końcu lat osiemdziesiątych, właśnie wtedy kiedy, zaczynała nabierać prędkości, zaczęła przyspieszać globalizacja i to wszystko co się z nią wiąże. Globalizacja, która jest przede wszystkim wielkim wyzwaniem dla firm, dla jednostek, natomiast oczywiście jest, mordercza dla systemów etatystycznych, centralistycznych, bezwładnych, z którymi dotychczas mieliśmy do czynienia. W moim przekonaniu, jest to rzeczywiście wielki sukces, że jakoś zdążyliśmy na czas i co najmniej w części nasze społeczeństwo, zwłaszcza znaczna część naszych firm potrafiła wejść do walki wchodząc wraz z całą Europą, z całym światem w te nowe warunki globalizacyjne. Jakoś żeśmy z komunizmu i jego strasznych uwarunkowań wyszli na czas. Natomiast to co nas dziś najbardziej hamuje, żeby móc rzeczywiście podjąć w pełni te szanse „złotej dekady”, są to jak sądzę trzy rzeczy, o których mówiłem. To jest ta sprawa tego milczenia i ciszy dookoła spraw strategii i tego, że - po drugie: społeczeństwo jest do niej nieprzygotowane. Myślę więc - po trzecie, że przede wszystkim trzeba

się zastanowić nad wariantami. Możemy sobie wyobrażać oczywiście, że stać nas na skok cywilizacyjny i że możemy dogonić nawet Niemcy. Prof. Leszek Balcerowicz tak niedawno głosił, że jest taka szansa, i jeżeli już o czym mówić, to o tym, że mamy doganiać właśnie Niemcy. Traktuję to dość przychylnie, dlatego, że jeżeli zadanie jest trudne to lepiej jest mówić, że chcemy przeskoczyć Niagarę, niż wyznaczać sobie jakieś malutkie cele do przeskoczenia i rezygnować z ambicji i większych wysiłków. Dziś rezygnacja z dużej ambicji zasadniczej poprawy naszej pozycji w Europie skazuje nas na status gorszego, ubogiego krewnego na długie dziesięciolecia.

Rozważmy teraz pięć alternatyw, pięć scenariuszy, które kreśli w swej średniookresowej strategii prof. Kleiber. Są to: scenariusz skoku cywilizacyjnego, drugi scenariusz - twardego dostosowania, trzeci, scenariusz - trudnej modernizacji, wreszcie te gorsze scenariusze: słabnącego rozwoju i zapaści. Skok cywilizacyjny to jest właśnie bardzo skuteczne uruchomienie tych rezerw, które mamy i że tak powiem skok do przodu, zwłaszcza w tych decydujących dziedzinach, to znaczy oświaty, nauki i innowacyjności technicznej i gospodarczej.

Scenariusz „twardego dostosowanie”, to jest ciekawe, podejście i moim zdaniem trafne, mianowicie przyjęcie dwóch układów: układu dobrej koniunktury zewnętrznej i dużych oporów wewnętrznych. W tej sytuacji trzeba dużego wysiłku, zwłaszcza politycznego, żeby przestawić społeczeństwo, żeby przestawić myślenie elit kierowniczych, elit politycznych na wysiłek rozwojowy w sytuacji kiedy zagrożenia mogą nie być takie duże, a pomoc unijna będzie łątać nam wiele rzeczy. Będzie to nie łatwe i dlatego scenariusz określa się jako „twardy”, bolesny.

Przeciwstawia się temu scenariusz „trudnej modernizacji”, który może być realny, kiedy sytuacja unijna, zewnętrzna – będzie kiepska, kiedy Unia będzie przeżywać trudności finansowe, kiedy możliwości wsparcia będą mniejsze, a współzawodnictwo ze wschodzącymi, wielkimi rynkami, z przewagą Azji zaznaczy się się mocniej. Ponieważ solidaryzuję się z autorami, sądzę, że wtedy będziemy zmuszeni, przy trudniejszej sytuacji zewnętrznej, i mniejszej pomocy Unii, czy trudniejszych warunkach w inwestycjach i w rozwoju handlu zagranicznego, przycisnąć pedał rozwojowego wysiłku, zacisnąć pasa, szybciej likwidować zatory finansowo-budżetowe i dużo mocniej naciskać na różne pedały czynników rozwoju, które trzeba będzie uruchamiać. To jest sytuacja możliwa. Oczywiście może być też i odwrotnie, że będzie piękna koniunktura i te wspaniałe pozytywne sprzężenie zwrotne polityków i społeczeństwa zadziała, ale równocześnie może być zupełnie odwrotnie: bardzo trudna sytuacja zewnętrzna i zupełne oklapnięcie wewnętrzne. Wtedy oczywiście jest sprawą dość wyraźną, że wchodzimy w scenariusz osłabienia, albo nawet w scenariusz zapaści. Te scenariusze mogą występować wtedy, jeżeli nie potrafimy uruchomić skutecznie, ambitnie zamierzonej reformy oświaty, jeżeli nie potrafimy zmienić systemu bodźców, systemu finansowania, systemu promocji i awansu na naszych wyższych uczelniach, jeżeli nie zdołamy zmienić profilu aktywności i naszych uczelni i naszych instytutów naukowych, ku nachyleniu dużo bardziej badawczemu, a także na ich dużo większą dyferencjację zadań.

Niemniej ważne w końcu będzie to czy potrafimy przekonać naszych przedsiębiorców i stworzyć im takie warunki, aby ich dominujące zachowawcze i lękliwe postawy ulegały zmianie i

aby innowacyjność w Polsce wreszcie ruszyła z miejsca. Wreszcie chodzić będzie o sprawność i odwagę naszych firm na rynkach międzynarodowych. Jeżeli to się nie uda, wtedy niewątpliwie wchodzi w grę scenariusze albo osłabienia, czyli słabnącego rozwoju, albo wręcz zapaści. Wcale to nie jest wykluczone. Widzimy po przykładach innych krajów, nawet naszych sąsiadów, że możemy się z taką zapaścią spotkać.

Nie będę mówił wiele na temat uruchamiania rezerw, zwłaszcza rezerw w sprawności państwa tych, o których wiele się mówi, np. o deregulacjach. Najpierw oczywiście o wszystkich emeryturach, później oczywiście o wielu elementach sanacji finansów i dyscypliny budżetowej, ograniczania czy powiedzmy jakiegoś zupełnego wyrównania zadłużenia państwa, żeby nie obciążało następnej dekady i przyszłych pokoleń. To są rzeczy, o których jednak się mówi, chociaż niewiele, może niedostatecznie, ale one są dość oczywiste.

Chciałbym się skoncentrować przede wszystkim jednak na sprawie oświaty, na sprawie wyższych uczelni i na sprawie tej najważniejszej, kluczowej, sprawie innowacyjności i na działaniach naszych przedsiębiorstw, która to sprawa jest zresztą ściśle związane z wieloma bardzo czynnikami, powiązana z oświatą, uczelniami i systemem badań w Polsce. Może o jednej rzeczy tylko powiem, bo to jest taki powiedzmy, taki aspekt bardzo szeroki, ale niezmiernie istotny i że tak powiem będący problemem, czy można powiedzieć problemem spadku postkolonialnego. Byliśmy przecież przez wiele pokoleń kolonią w Europie. Później byliśmy krajem takim postkolonialnym, półkolonialnym, w warunkach komunistycznych i dużo nam z tego zostało. Moim zdaniem jednym z najważniejszych, że tak powiem rzeczy do przewalczenia, do pokonania w tej spuściźnie, która

otrzymaliśmy, jest - obok korupcji - problem etyki i postaw: sędziów, polityków i urzędników. Kiedyś bardzo dobrze na ten temat mówił w czasie jakiejś debaty przed naszą akcesją do Unii Europejskiej, jeden z prezesów Sądu Najwyższego sędzia Ereciński. Sformułował wtedy wyzwanie, które stoi przed polskim państwem, wyzwanie etyczne, polegające na tym, że polski dobry sędzia, a także przy okazji dyskutowaliśmy wtedy, że oczywiście także polski dobry urzędnik i samorządowy, i państwowy, dobry, ten uczciwy z jakimiś ambicjami, to działa jednak głównie na zasadzie żeby „być zgodnym z paragrafem” i że to jest straszny balast. Polscy sędziowie i polscy urzędnicy, ci porządni, ci dobrzy, są szczęśliwi, gdy mogą stronę czy petenta „trafić paragrafem”, wtedy kiedy w normalnym, cywilizowanym kraju zadaniem sędziego i zadaniem urzędnika jest rozwiązywanie spraw, oczywiście zgodnie z prawem. Jednakże „sprawa i człowiek” muszą być co najmniej tak ważne jak paragraf. Myślę, że poza wszystkimi deregulacjami niezbędnymi dla naszych przedsiębiorców, dla naszej gospodarki, jakość polskiego urzędnika i polskiego sędziego, ich ambicja, aktywność i postawa stanowią w dalszym ciągu jeszcze wielkie wyzwanie.

Następną niesłychanie ważną sprawą jest: jak bardzo mało płacimy za myślenie, na badania i na rozwój. Jak państwo wiecie jest to 0,5-0,6, może będzie 0,7 w tym roku procenta PKB na ten cel. Przeciętnie w Unii jest to sześć-osiem razy więcej. Według zamierzeń rządowych, w każdym razie Kancelarii Premiera, to mamy osiągnąć poziom 1,6-1,7% PKB wydatków na ten cel w 2020 r. po to, żeby mieć ponad 3% w r. 2030, już z dużym udziałem w tych nakładach, a dzisiaj jest niewielki, sektora prywatnego, Właściwie tego udziału to dziś prawie nie

ma. To zakłada, że co roku przez tę dekadę mamy dorzucać 20-25 proc. do tego co było w ubiegłym roku na ten cel. Żeby to zrobić mądrze i skutecznie, trzeba dokonać wielkiego wysiłku metodycznego, organizacyjnego i że tak powiem psychicznego, żeby inaczej ustawić ludzi i żeby rzeczywiście skutecznie te pieniądze wydać, bo wcale to nie będzie łatwe. Jeszcze w tym zakresie możemy robić ogólne przymiarki. Każdy z nas może mieć jakieś poglądy, ale że tak powiem dokładnego scenariusza to jeszcze nie ma, on jest dopiero w drodze.

Dorzuciłbym jeszcze jako takie punkty wyjścia parę tez, które zwłaszcza reprezentuje prof. Kleiber, szef zespołu programu średnioterminowego, podkreślając, że jeżeli chodzi o hasła wiodące, to możemy zazdrościć Nokii, albo innym podobnym osiągnięciom na rynkach światowych. Ale nie to powinno być naszym celem. Naszym celem nie powinny być „projekty flagowe”, bo ich sukcesy wynikają z bardzo wielu czynników i trzeba mieć do tego jeszcze dużo szczęścia, ale celem powinna być przede wszystkim wielka sztuka szukania rzeczywiście pożądanых nisz. Trzeba szukać takich nisz, w których rzeczywiście możemy uzyskać i szybkie i duże efekty.

Drugą sprawą jest, to też duży dylemat, nieraz dyskutowaliśmy o tym również i w parlamencie, mianowicie to sprawoprzodujących, awangardowych sektorów. Otóż, w tej strategii innowacyjnej, o którą chodzi, hasłem powinno być nie szukanie innowacyjnych sektorów, /np. oczywiście biotechnologii, czy wspaniałej elektroniki/, czyli szukanie jakichś wspaniałych-najbardziej awangardowych dziedzin. Zasada powinno być szukanie i promowanie, i tworzenie warunków dla innowacyjności w każdym polu działania produkcji i usług. Flagowe firmy, czy jakieś najbardziej awangardowe przemysły oparte na najnow-

szych odkryciach, to jest po pierwsze mało dla nas dostępne, po drugie, zależy od zbyt wielu czynników, których nie łatwo jest sprecyzować. Jedno w każdym razie jest pewne, że priorytet powinna mieć ta dziedzina, która rzutuje na wszystkie inne dziedziny gospodarki i życia społecznego, czyli techniki informacyjno-komunikacyjne. Chodzi zwłaszcza o rozwój gospodarki pod kątem wykorzystania nowych technik informacyjno-komunikacyjnych.

I wreszcie jako ostatni punkt wyjścia dla strategii: trzeba się przymierzyć do innowacyjności i to jest to, z czego sobie nasi politycy nie bardzo zdają sprawę, zwłaszcza samorządowcy, a o czym w Brukseli już się właściwie dobrze wie. Wielokrotnie pani komisarz Huebner to podkreślała, że pomoc strukturalna jest w bardzo niewielkim stopniu pomocą rozwojową. Jest pomocą, która jest niezbędna do życia, do tego, żeby w ogóle, trwać, gdy ledwie dyszymy, i aby stwarzać minimum warunków do rozwoju, ale rozwoju bezpośrednio nie przyspiesza. To ostatnio bardzo mocno podkreślają w Brukseli i cała nowa koncepcja pomocy unijnej i przyspieszania rozwoju europejskiego do roku 2020, /"program Europa 2020"/, jest to program walki o innowacje, który jest dla nas bardzo groźny, bo może nas marginalizować. Większość środków unijnych mogą zagarnąć kraje przodujące. Strukturalną pomoc wykorzystujemy. Sam sprawdzałem, dla mojego obszaru metropolitarne, Warszawy /jestem przewodniczącym stowarzyszenia gmin na tym obszarze/ skalę tej pomocy. Otrzymaliśmy w ostatnich latach na tym obszarze prawie 10 mld zł w ramach kilku tysięcy projektów. Otóż, jak pytałem kilka tygodni temu na spotkaniu w Warszawie mego dawnego kolegę, przewodniczącego komisji budżetowej PE, pana Lamassoure, jak on widzi tę nową sytuację, zwłaszcza dla

krajów korzystających z pomocy strukturalnej? Odpowiedział krótko: będziemy akceptować projektów 10, albo 20 razy mniej niż dotąd, będą musiały być o wiele większe i ambitniejsze bo tylko wtedy daje to skutek innowacyjny. Musimy się bowiem koncentrować na głównych dziedzinach, głównych uderzeniach dających szansę rozwojowe. Dla nas, w Polsce będzie to niezmiernie trudne do podjęcia. Wprawdzie pan minister Dowgielewicz mnie zapewniał, że panujemy nad sytuacją i że damy sobie radę, itd., ale ja przyznaję szczerze, niepokoję się o to dlatego, że rzecz będzie wymagała, nie tyle od strony nawet naszych ekspertów, naszego MSZ, naszego rządu, ale zwłaszcza od strony naszego wykonawstwa, naszych samorządów, naszych przedsiębiorstw - nowej wielkiej sprawności. Otóż wielkie projekty wymagają pieniędzy, ale przede wszystkim „kapitału społecznego”, wymagają wielkich umiejętności współdziałania, będzie musiało być sporo partnerów na jeden projekt, a my w tym zakresie /mówię jako samorządowiec/, mamy słabe doświadczenia, a nawet wiele złych doświadczeń i na ogół nie potrafimy tego robić, a to trzeba będzie robić szybko i już się przygotowywać. Projekty trzeba będzie opracowywać w ramach wielu przedsiębiorstw, wielu jednostek samorządowych, umieć tworzyć projekt, uzgadniać ten projekt, zbierać pieniądze wspólnie, a później wspólnie wykonywać i wspólnie rozliczać. Tego wszystkiego jeszcze nie bardzo umiemy robić.

Przechodzę do tego, co w końcu jest być może najważniejsze dla nas, to znaczy do przedsiębiorstw. Nie wiem czy stać nas będzie na skok do przodu, czy nie będzie skoku. Prawdopodobnie dużego skoku nie będzie, nie stać nas będzie na to. Natomiast absolutnie konieczny jest, może to pojęcie jest adekwatne, właściwsze, potrzebny jest „wstrząs”. Proszę

państwa mamy prawie dwa miliony przedsiębiorców, milion osiemset pięćdziesiąt tysięcy, z czego milion siedemset kilkadziesiąt to są małe przedsiębiorstwa, albo bardzo małe, głównie bardzo małe. Średnich, to jest kilkadziesiąt tysięcy. Sytuacja tam jest taka, że w ciągu ostatnich dwóch lat liczba „innovacyjnych przedsiębiorstw” spadła o dwa punkty, z 24 na 22 procent. We wszystkich przedsiębiorstwach zmniejszył się udział, projektów badawczych w rozwoju innowacyjności, czyli po prostu słabniemy w tym zakresie, zmniejszyła się też liczba pracowników jednostek badawczych w ciągu ostatnich dwóch lat. Nie ma prawie współpracy między przedsiębiorstwami a nauką, nie ma na nią zapotrzebowania. Podstawowym punktem wyjścia dla polskich przedsiębiorców jest zasada niskich kosztów, walczymy o niskie koszty, a nie o lepszy wyrób, nowy rynek, nowy projekt, nową koncepcję, nowy układ współpracy z innymi; oczywiście duże projekty trzeba zwykle robić razem z innymi. Muszę powiedzieć z satysfakcją, że rozmowy, które miałem w Lewiatanie, z przedstawicielami przedsiębiorców, pokrywają się, że tak powiem, są zbieżne z tymi tezami, które otrzymałem z zespołu ministra Boniego. Oni to widzą podobnie, te wyzwania są widziane podobnie. Najważniejsze jest, że w zakresie innowacyjności sytuacja się pogarsza. Równocześnie według danych Lewiatana ledwie 11 proc. przedsiębiorców polskich podnosi swoje kwalifikacje czy jest przekonana o tym, że trzeba je podnosić, a kilkanaście czy 20%. mówi, że być może warto to robić. Inni w ogóle na to nie zwracają uwagi. Tak wyglądają postawy ludzkie. Nie będę wchodził w szczegóły, jednak sprawy kadr, pracowników, też pozostawiają sporo do życzenia. Przedsiębiorcy się żalą, że otrzymują od systemu edukacji pracowników kiepskich, niesamodzielnymi,

nieodpowiedzialnych, nierzetelnych. Wychowanie dobrego pracownika, zwłaszcza dynamicznego, przedsiębiorczego jeszcze dotychczas nie stanowi, podstawowego wyzwania. Założenia rządowe pchnięcia oświatowego w tym zakresie są moim zdaniem trafne i przedsiębiorcy również będą patrzeć na to przychylnie. Chodzi o nowy silnie zarysowany model absolwenta i to na wszystkich trzech szczeblach: pracownika kwalifikowanego i technika, na szczeblu licencjata oraz na szczeblach powyżej magistra. Otóż na każdym z tych szczebli potrzebujemy modelu absolwenta, który jest otwarty na nowości, zdolny do samodzielnego myślenia i jakiejś kreatywności, jest zdolny do pracy w zespole, jest zdolny do ufania partnerom, także władzy i zdolny do współpracy z obcymi.

Przywołuję tylko i nie będę tego szerzej rozwijał, ale musimy pamiętać, że badania nad młodzieżą, porównawcze zwłaszcza z innymi krajami, Skandynawami, Niemcami i Amerykanami, pokazują nam, że polska młodzież, w przeciwieństwie do tamtych Skandynawów czy Niemców dwa razy rzadziej jest gotowa podejmować wspólne inicjatywy z innymi, a jeżeli jest gotowa z kimś podejmować współpracę - to tylko z rodziną. Potwierdzają to wyniki innych badań. Okazuje się, że to samo mówią przedsiębiorcy i podobnie się zachowują. Owszem, przedsiębiorcy dość chętnie podejmują współpracę, ale z przedsiębiorstwem kuzyna. Innych się boją. Jest to też kwestia jakiegoś przygotowania. Na ile polscy nauczyciele, polska szkoła potrafi tutaj, że tak powiem zmienić coś w najbliższych latach, to jest wielkie wyzwanie. Osobiście sędzę, że ostrożnie biorąc możemy większych efektów spodziewać się dopiero pod koniec dekady. Łatwo to nie pójdzie. Jeżeli jednak uświadomimy sobie w szerokiej społecznej skali, że nie powinniśmy

tracić szansę jakiej nam daje aktualna „złota dekada”, to szybszy postęp powinien nastąpić już w najbliższych latach. Założenia są prawidłowe. Między innymi, to trzeba mocno podkreślić, czego dotąd nie było i bardzo, z ogromnym trudem się to przewijało przez oświatę, żeby rzeczywiście było to wychowanie obywatelskie, to znaczy wychowanie przez praktykę, wychowanie przez współudział i to nie tylko w zakresie wiedzy o Polsce współczesnej, czy wiedzy o społeczeństwie, ale również i w innych dziedzinach, żeby ile się da łączyć to z praktyką, z kontaktem z ludźmi i żeby realizować model pracownika rozgarniętego, samodzielnego i równocześnie rzetelnego.

I teraz, z jakiego punktu startu ruszamy w przedsiębiorstwach? W zakresie funduszy na badania i rozwój jesteśmy w Unii tak mniej więcej w połowie. Trochę pieniędzy stamtąd ciągniemy, ale już, wykorzystanie funduszy w tym zakresie plasuje nas na 19 miejscu. Jeżeli chodzi o odsetek PKB na badania i rozwój to jesteśmy w Unii na 22 miejscu. Łączny indeks innowacyjności w polskiej gospodarce, plasuje nas na 23 miejscu w Unii. Jeżeli chodzi o liczbę patentów jesteśmy na 25 miejscu. Czesi mają trzy razy więcej patentów od nas na tysiąc mieszkańców. Tak wygląda nasz start do innowacyjności. Do tego wszystkiego ciekawa informacja z Fundacji Rozwoju Nauki, że w ostatnich latach rysuje się ciekawa przewaga podaży nad popytem. Grantów jest więcej niż kandydatów na granty, a liczba pracowników w badaniach naukowych spadła.

A więc podkreślam, czy chcemy szybciej, czy wolniej, ruszyć do przodu i skutecznie stawić czoła tym wyzwaniom, które przed nami stoją musi w zakresie postaw innowacyjnych, postaw przedsiębiorców i wiodących pracowników nastąpić jakiś

wstrząs. Co powinniśmy w tym zakresie robić? Myślę, że tu żadnego cudu nie będzie, ani nie ma jednego, czy nawet kilku cudownych środków, sprawa wymaga zbieżnego działania na wielu kierunkach, istotna jest sprawa tej spójności i zbieżności, która tutaj jest ważna dlatego, że tylko przy pomocy wielorakich, różnopłaszczyznowych, działań i promowania będziemy mogli ruszyć naszych przedsiębiorców i pracowników do przodu. Musimy ruszyć miejsca co najmniej milion ludzi, który powinien pociągnąć za sobą następne 2-3 miliony bardziej samodzielnych pracowników. Od tego czy ich postawy się zmienia, czy będą skuteczniejsi, od tego zależy nasza pozycja w świecie i to, czy wejdziemy w tę następną gorszą dekadę, rzeczywiście mocniejsi i, lepiej przygotowani na zagrożenia, czy też będziemy jeszcze bardziej osłabieni.

Przedsiębiorcy potrzebują oczywiście w ramach tych różnorodnych wsparć, wsparcia kapitałowego, bo są bardzo słabi. Lewiatan się żali, że tylko 2 proc. funduszy unijnych dotąd szło na taką pomoc dla przedsiębiorstw, a trzeba pamiętać, że inwestycje w innowacje są droższe dlatego, że bardziej ryzykowne, trudniej uzyskać kredyt bankowy, niełatwo się na to zdecydować i do tego tych pieniędzy jest relatywnie mało. Powinno ich być dużo, dużo więcej, tylko teraz jak zrobić, żeby skutecznie te pieniądze można było wykorzystać. Jestem starym budżetowcem, więc byłbym tutaj szczególnie ostrożny, nie powinny na to iść nadmiernie pieniądze bezpośrednio z budżetu, chociaż w wielu krajach, np. u Czechów i u Węgrów, takie wsparcie finansowe, np. na patenty, np. na badania istnieje i jest dużo większe niż u nas. Ta pomoc idzie bezpośrednio, również dla przedsiębiorstw. Sądzę, że można to robić ostrożniej. W Polsce opinie w tej sprawie są ostroż-

niejsze, jednak wsparcie finansowe będzie absolutnie konieczne, prawdopodobnie po przez system funduszy zasilających, które powinny opierać się na pomocy europejskiej i na wsparciu budżetowym, funduszy oczywiście zwrotnych, zabezpieczonych w różny sposób i dobrze kierowanych. Przedsiębiorstwa będą potrzebowały tych funduszy, będą potrzebowały dużego zasilenia w kredyty technologiczne, też na szczególnych zasadach udzielanych. Jest postulowana również możliwość stworzenia szansy emisji obligacji; prawdopodobnie dla większych jednostek, być może dla samorządów, które będą miały w tym udział.

Nasze firmy będą potrzebowały też znacznie lepszego niż dotąd wsparcia fachowego. Prawdopodobnie bardzo wzrośnie, bo jak słyszę załóżki są, rola „aniołów biznesu”. Już w tej chwili w Polsce istnieje kilkadziesiąt takich firm, które mają za zadanie wspieranie innowacyjności. Mają swoje pieniądze i swoich ludzi, i są wyspecjalizowani właśnie w ryzykownych akcjach. Jeżeli ktoś ma pomysł, ma możliwości, ma nowe marketingowe szanse powinien i może, odnieść się do tego „anioła biznesu”, żeby mu pomógł w trudnej, innowacyjnej decyzji, w realizacji przedsięwzięcia, w uzyskaniu kredytów i w kalkulacji i w marketingu. Oni są od tego. Bardzo duża będzie funkcja tzw. coach`ów, czyli trenerów przy grantach naukowych czy badawczych, /to też jakby nowy zawód się wyłania/, którzy będą bardzo potrzebni przy większym rozwoju działalności badawczej, zwłaszcza skomercjalizowanej. Wreszcie, co jest najważniejsze i co podkreśla zarówno propozycja ministra Boniego, jak również propozycja Lewiatana, że musi się rozwinąć, udziiesięciokrotnieć, sprawny zawód brokerów innowacyjnych. Po prostu przedsiębiorcy muszą ich mieć obok

siebie przy każdej innowacji i to oni będą ich prowadzić za rękę. Dotychczas mamy tu mało doświadczeń, ale stworzenie mocnej kadry brokerów innowacyjnych jest absolutnie konieczne.

Zbliżamy się do końca, ale teraz trzeba podjąć rzeczy najważniejsze. Jeżeli mówi się w Unii Europejskiej o innowacyjności, że to jest wielkie hasło wiodące i wywoławcze, to u nas ma ono podwójny sens, bo chodzi zarówno o przyspieszenie rozwoju gospodarczego, ale chodzi również o to, co podkreślają również niektórzy przedsiębiorcy prywatni, o to, żebyśmy umieli promować i rozwijać „kapitał społeczny”, żebyśmy umieli promować i pobudzać tworzenie się wspólnych inicjatyw, wspólnych projektów i współpracy, czego nasze przedsiębiorstwa nie bardzo umieją robić. Myślę, że dopiero dokonując dostatecznie mocnego wstrząsu w świadomości społecznej i otwierając się na innowacyjność w ogóle będziemy mogli skutecznie walczyć o dostęp do środków pakietu innowacyjnego, w następnym 7-leciu 2014-2020 Unii Europejskiej, dlatego, że jest obawa, że ci najlepsi, najskuteczniejsi, prawdopodobnie przejmą większość tych środków, która będzie szła na rozwój, a my być może tylko z trudem będziemy stali na końcu kolejki do tych środków i do tych możliwości rozwoju. Sytuacja może być lepsza, jeżeli uzyskamy zasadniczy, że tak powiem postęp w tym rozwoju przedsiębiorstw, w rozwoju współpracy przedsiębiorstw, a także, przede wszystkim w spójności politycznego współdziałania.

Kończę te ogólne rozważania o innowacyjności, stwierdzając za prof. Kleiberem, że konieczna jest nam dalekosiężna wizja rozwoju kraju, oparta oczywiście o rzetelne opracowania. Potrzebny nam jest prorozwojowy model zmian w funkcjono-

waniu państwa i potrzebna nam jest wiara w sukces, ale do tego trzeba przekonać przede wszystkim środowiska polityczne i partie polityczne, żeby to było ich głównym hasłem. Przekonać też trzeba i środowiska samorządowe. Jeżeli bowiem politycy i samorządowcy nie będą o tym przekonani i nie będzie to ich chlebem powszednim, to i media tego nie podejmą i w związku z tym do społeczeństwa to nie dotrze a dopiero sprzężenie mediów ze środowiskami politycznymi i samorządowymi przy podejmowaniu tych decyzji, może dać efekt mnożnikowy pobudzający społecznie.

I wreszcie warunkiem skutecznego rozwoju kultury innowacyjnej i przyspieszenia rozwoju będzie sprawność koordynacyjna państwa, która dotąd wygląda kiepsko. Potrzebna jest bardzo sprawna koordynacja innowacyjności i na szczeblu rządowym, dlatego, że szereg resortów podejmuje wiele działań i one idą w najróżniejszych kierunkach. Wyliczono mi, że w ostatnich, latach opracowano w Polsce około 400 projektów strategicznych, tylko że większość z nich nie ma ze sobą nic wspólnego, brak zupełnie koordynacji i poziomej i kierunkowej. Potrzebna nam jest koordynacja na szczeblu rządowym, a także koordynacja pomiędzy centrum a regionami dlatego, że w regionach też rola władz, zwłaszcza przy pobudzaniu innowacyjności i uruchamianiu różnych bodźców finansowych i organizacyjnych będzie duża. Wymagać to będzie bowiem koordynacji i spójności ze sobą.

Tym akcentem chciałbym sprawę zakończyć. Będziemy dyskutować o technikach, o kryteriach itd. natomiast niewątpliwie szczególnie na początku tej dekady jeżeli chcemy wierzyć, że ona przyniesie jednak istotne pchnięcie do przodu, to , najważniejsze decyzje muszą być podejmowane na szczeblu

rzadowym, bez nich wysiłki nie będą skoordynowane, i nie będzie zbieżności, bez której nie będzie tak bardzo nam potrzebnego przyspieszenia.

Pan prof. Antoni Kukliński

Dziękuję bardzo panu senatorowi za bardzo ciekawe wystąpienie, które jakoś otwiera nowy etap dyskusji na temat Polonia Quo Vadis. Chciałem prosić pana senatora, jeśli to jest możliwe, o zrobienie rozszerzonych tez tego wystąpienia swego i te tezy zamieścimy na stronie internetowej PTE i kto wie, w tej chwili przychodzi mi ta myśli do głowy, że nie pójdziemy, ażeby wydać następny zeszyt biuletynu, utwierdzający nasze dyskusje. Zwracam się do państwa też o udział w stronie internetowej PTE, z grubsza biorąc, pt. Kongres Myśli Strategicznej; tam jest odrębna strona internetowa. A teraz chciałbym przedstawić kilka uwag, częściowo polemicznych, to za ostro powiedziane, ale w każdym razie stawiających troszkę w innej perspektywie rozmaite rzeczy. Pierwsza rzecz jest taka. Jest w Polsce myśl strategiczna, czy jej nie ma? Otóż pan senator daje takie podzielające stwierdzenie, że jest myśl strategiczna, bo pan minister Boni potrafi przygotować taki czy inny inteligentny dokument i pan minister Boni potrafi skupić wokół siebie tyle i tyle osób. Bo pan prezes Kleiber potrafi zrobić dokument, który, itd. itd. Tymczasem proszę państwa ja twierdzę, że jest w Polsce myśl strategiczna, ale ta myśl strategiczna jest wiedzą tajemną dlatego, że nikt nie podejmuje wysiłków, aby ta wiedza strategiczna Polski stała się myślą społecznie przyjętą. I tu przykład. Daremnie parę razy prosiłem pana ministra Boniego, panie ministrze, zróbcie tezy swego wystąpienia 2030, wydrukujcie to w pół miliona egzemplarzy, niech one pójda. Nie można żądać od społeczeń-

stwa, że ono nie myśli strategicznie. Nikt im nie daje do ręki jakichkolwiek materiałów. Z malutkiego podwórka mamy taką rzecz. Pan senator życzliwie się wyrażał o tej książce „Polonia Quo Vadis”, otóż ja chciałem, żebyście państwo tą książkę „Polonia Quo Vadis” mieli w tej chwili na biurku. Co się okazuje. Wydrukowano w kilku egzemplarzach, wykład się skończył i do widzenia. I teraz, kiedy ta książka zaczyna nabierać pewnego rozpędu, zaczynają się rozmaite osoby interesować, to w tej chwili nie ma. I moja rozmowa, jest bardzo sympatyczny ten zespół krakowski, niesłychanie sympatyczny i niesłychanie dobrze się współpracuje, ale moje próby, żeby przekazać, że róbcie drugie wydanie są dotychczas bez Proszę państwa, to, że ten dokument ... Kleibera, że ta książeczka Polska 2020 jest właściwie nieznaną publikacją społeczną. Zamiast położyć to na stół, i znowu, żeby to było powszechnie znane, czyli dla mnie przełamać mur, który dzieli wiedzę tajemną ..., tysiąc osób, nauka, ministerstwa, to, tamto, owo, dziesiąte, spotkania takie jak my, to jest tysiąc osób. Ale to jest zamknięty obieg. I próby przełamania wyjścia z tego są bardzo ograniczone. Po drugie proszę państwa, na czym polega właściwy dramat w Polsce. Polega na tym, że nie ma polskiego społeczeństwa, coś takiego nie istnieje, bo są dwa społeczeństwa. Dwa społeczeństwa: społeczeństwo proinnowacyjne i antyinnovacyjne, które są ze sobą głęboko i niepodzielnie skłócone. Jest pęknięcie w polskiej klasie politycznej. Proszę państwa trudności między Platformą Obywatelską a PiS są nieprzezwyciężalne. Nie można sobie wyobrazić, żeby oni w jakiegokolwiek sprawie usiedli i przemówili wspólnym językiem, tego sobie nie można wyobrazić i pod tym względem polska scena jest niesłychanie podobna do sceny

amerykańskiej, gdzie w tej chwili dialog Demokratów z Republikanami jest zablokowany i Amerykanie są też pęknięci i sparaliżowani tym pęknięciem. Także proszę państwa dualizm polskiego społeczeństwa, dualizm w polskiej scenie politycznej jest rzeczą, która bardzo paraliżuje nasze myślenie o przyszłości. Następna sprawa to jest wstrząs czy skok? Mnie się wydaje jedno i drugie. Ale, proszę państwa, czy można pomyśleć o tym, żeby wywołać wstrząs innowacyjny strategiczny w Polsce. Mnie się wydaje, że wstrząs będzie wówczas możliwy jeśli to przejmie, znajdzie się cyrkulacji społecznej, bo tak długo jak to jest zamknięte w zespole elit, i to jeszcze raz powtarzam, głęboko i wewnątrznie skłóconych, to tutaj będzie bardzo trudno. Natomiast jest historia taka, że rzeczywiście proszę państwa te uwagi Rybińskiego, te uwagi innych na temat tego, że jeśli my następne lata przegapimy, to się to położy na długookresowej przyszłości Polski. To jest chyba prawda i ta opowieść o następnej złotej dekadzie, nie trzeba tego brać dosłownie, ale w tym jest dużo racji, że jeżeli my nie wykorzystamy tej dekady. A proszę państwa, szansa, że my tą następną dekadę wykorzystamy nie są znowu za wielkie, bo powiedzmy sobie znowu szczerze, państwo powiedzą, jestem głęboko, przekonany, 90 na 100, że problematyka perspektywicznego strategicznego myślenia będzie nie istniała w dyskusji wyborczej w Polsce. W następnej dyskusji wyborczej, dyskusja na temat strategicznej polskiej myśli będzie nieobecna. I jeszcze takie dwie uwagi. Jeszcze może jedna rzecz. Mianowicie, wszyscy mówią z taką ogromną atencją o tym dokumencie Europa 2020, o tym dokumencie unijnym. Proszę państwa, ... on jest strasznie płaski dokument ... systemu brukselskiego. Przecież nikt nie ma odwagi powiedzieć, że Europa

tonie i jeżeli nie będzie, i Unia Europejska tonie. Unii Europejskiej grozi rozpad i nikt tego nie chce powiedzieć, tylko wszyscy mówią i bardzo ciekawa rzecz panie senatorze. Mianowicie, w tym dokumencie 2020 nie ma ani jednego słowa o kryzysie demograficznym Europy. Ani jednego słowa o kryzysie demograficznym w Europie, w tym dokumencie 2020, nie ma tego słowa. Krótko mówiąc ten dokument unika trudnych problemów w przyszłości Europy. Unika wizji świata 2050, bo w tej wizji wiadomo będzie, że Europa będzie nową globalną peryferią i nikt w Brukseli nie ma odwagi powiedzieć, że tak będzie. Proszę państwa może jeszcze dwie uwagi. Jedna uwaga zupełnie, mianowicie taka, że pan senator Wielowieyski zwrócił uwagę na to niewolnictwo paragrafowe polskiego systemu sądowego. I ja tutaj chciałbym powiedzieć, proszę państwa w kodeksie jest stwierdzenie, że ... największe prawo jest największą niesprawiedliwością. Mianowicie, ... zaprezentował pogląd, że prawo wymaga interpretacji, wymaga stosowania racjonalnego. Ja zresztą na marginesie w innym kontekście proponowałem, żeby porównać kodeks ... z unijnymi, kodeks tego prawniczego myślenia europejskiego porównać z kodeksem ... Jedna rzecz jest pewna, że kodeks ... jest napisany klarownym językiem, niż dokumenty unijne. Więc proszę państwa, wreszcie ostatnia sprawa. Chciałbym bardzo państwa prosić, żebyście łaskawie zechcieli państwo zobaczyć tę inicjatywę Kongresu Polskiej Myśli Strategicznej, bo ta inicjatywa idzie dokładnie w tym kierunku, żeby otworzyć społeczny rozdział w tej dyskusji. Natomiast mnie się wydaje, jeszcze nawiązując do tych, że zespół ministra Boniego jest ... są inne przykłady myślenia strategicznego, jest Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, jest Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, są kilka przykła-

dów, natomiast ja bym przeprowadził, jakby pan senator odpowiedział na to pytanie, gdybyśmy dokument Boniego posłali do szeregowych pracowników ministerstw niektórych, albo do szeregowych pracowników urzędów marszałkowskich, to oni by odpowiedzieli, że oni nigdy o takim dokumencie nie słyszeli. Czy to jest słuszne? Czy ja nie mam racji. Proszę państwa, ja chciałem bardzo prosić o żywą dyskusję o tym, że za tydzień w ramach dyskusji na temat gospodarki opartej na wiedzy będziemy mieli okazję kontynuować tę rozmowę. Zwracam uwagę jeszcze raz, że otwieramy trybunę w towarzystwie ekonomicznym, dyskusji na temat polskiego Konkretu Myśli Strategicznej, na temat Polskiej Myśli Strategicznej i na temat Polonia Quo Vadis. Jeszcze raz dziękuję panu senatorowi Wielowieyskiemu za ciekawe wystąpienie. Słucham państwa. Proszę bardzo panie

Pan Marcin Świącicki

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Jestem bardzo wdzięczny za zaproszenie i za bardzo interesujące wystąpienie Andrzeja, i również pana profesora, chociaż nie zgadzam się, że Unii grozi rozpad. Natomiast zgadzam się z tym, że jesteśmy tak zaabsorbowani przekształceniami ostatnich dwóch dekad: gospodarczymi, demokratyzacją, wejściem do Unii i NATO, kryzysem finansowym, przez który w miarę suchą nogą przechodzimy, że nie zdajemy sobie sprawy z nowych wyzwań, które stoją przed Polską: za 15-20 lat nasze tempo rozwoju może spaść do zera i nawet pościg za Unią Europejską, która sama zresztą staje się peryferium świata, stanie się nierealny. Zgadzam się również z tym, że wyzwania strategiczne nie znajdują się w centrum uwagi polityków. Co tu jest najważniejsze? Czy wyzwania demograficzne, czy finansowe, czy

kwestia innowacyjności? Mnie się wydaje, że jednak bardzo wiele rzeczy sprowadza się w końcu do finansów. Działalność patentowa, wdrożenia nowych technologii, środowisko naukowe pobudzające do nowych pomysłów wymaga wsparcia, choć to nieelubiane przez ekonomistów słowo. Tą drogą poszła Korea Południowa, w której olbrzymie nakłady poszły na naukę, na kształcenie nowych ludzi, na ośrodki badawcze i naukowe. Teraz słyszymy, że Chiny nie tylko na wielką skalę importują technologie zachodnie, szkolą młodzież, ale myślą o własnych badaniach i ośrodkach badawczo-wdrożeniowych. Tymczasem w nauce polskiej od lat trwa degrengolada finansowa, kadrowa, ucieczka ludzi. Uważam, że to właśnie kwestie finansowe są wąskim gardłem. Otóż proszę państwa z jednej strony przeżywamy wejście do Unii jako błogosławieństwo, które niezwykle podniosło wiarygodność naszego kraju jako dobrego miejsca do inwestowania, ale z drugiej strony pociąga to za sobą różne kontrowersyjne ciężary. Na przykład cała strategia klimatyczna i energetyczna Europy jest w jakiejś mierze wydumana. Nie wiadomo, czy to jest dobrze policzone i zbadane, jakie będą jej koszty, jakie będą z tego tytułu obciążenia, czy rzeczywiście się opłaca przestawić energetykę na wiatr, itp, czy Europa nie zapłaci zbyt wysokiej ceny za ideologizację ochrony środowiska. Są co do tego poważne wątpliwości, tym bardziej wobec krajów takich jak my. Inna sprawa. Najwięcej środków z unijnego budżetu przekazywane jest nie na innowacje, ale na rolnictwo, które jest nie rozwojową, nie innowacyjną, nie przyszłościową dziedziną. Dla bezpieczeństwa żywnościowego wystarczyłoby, aby Unia się otworzyła trochę bardziej na świat, na Ukrainę chociażby, czy na kraje trzeciego świata i mogła trochę taniej żywności doimportować, a

nie finansować nawet najtrudniejsze dla produkcji rolnej miejsca, góry i nieurodzajne obszary, żeby tylko utrzymywać na bardzo wysokim poziomie swoją produkcję rolną. To nie jest do niczego potrzebne poza pozyskiwaniem głosów wyborczych wśród rolników. Tak więc sumując, ja się zgadzam z diagnozą, że strategiczne wyzwania przyszłościowe nie znajdują się w kręgu politycznej debaty, a wśród nich kwestie finansowe są najważniejsze do rozwiązania, bo bez tego, to wszystkie inne kwestie związane z innowacyjnością nie zostaną rozwiązane. Dziękuję bardzo.

Pan prof. Antoni Kukliński

Pan doktor Królak, tylko bardzo proszę nie za długo, bo żeby był czas jeszcze ... Proszę bardzo.

Pan dr Królak

... wypowiedź nie do mikrofonu ...

Do mikrofonu proszę.

Pan dr Królak

Ja chciałbym pogratulować panu senatorowi i tego opracowania i sentencji na końcu w odniesieniu do tej sugestii ..., że my nie tylko nie stawiamy ..., żeby pójść, ale nie wiemy ... To jest ... że Polska jest podzielona. To nie jest podzielone, podzielona jest tylko klasa polityczna, która ... Przepraszam bardzo, ja wracam w tej chwili, dzisiaj, z takiej konferencji, która była w Muzeum Niepodległości, gdzie był również krakowianin, prof. Hauser, były wicepremier i na moje sugestie mówiące o tym, że w tym społeczeństwie, który dotyczy społecznego elementu tej ..., rynku, to my lecimy na jednym silniku, ale lecenie na jednym silniku, to jest bieganie do tyłu i ... I ten element jest podstawowy i te elementy, o

których pan senator miał powiedzieć są niezwykle istotne. ... co pan senator powiedział, mówiąc o tym ... w zakresie przeznaczania najmniej, nie tylko w Europie, ale na świecie ... na naukę i rozwój, bo 13 lat temu, laureat Nagrody Nobla w zakresie fizyki prof. ... byłym rektorem Uniwersytetu Warszawskiego powiedział, że to co my wydajemy 1,5 proc. na naukę, to jest ... przeciwko Polsce i to zbrodnia. I tą zbrodnię my kontynuujemy, bo w tej chwili to przywiązanie, że my mamy do 1,5 proc., to jest ... W sytuacji kiedy Szwedzki wydają 4 proc. czterokrotnie, czy pięciokrotnie więcej ..., to jest bieganie do tyłu. W związku z tym to jest jednym z ... a to jest o tyle istotne, że my jesteśmy w tym wszystkim mistrzami w odpychaniu kapitału zagranicznego i odpychaniu środków z Unii Europejskiej. Przykład, poprzednik pani minister Danuty Huebner, minister francuski, obecnie ponownie jest w Komisji Europejskiej powiedział, że środki, które przeznaczone zostały na osiem państw, które rozszerzyły Unię w 2004 r. są na poziomie jałmużny w stosunku do tego co poprzednicy dostali, a z tej jałmużny, która została w perspektywie 2007 do 2013, my polscy Polacy mając jeden z najniższych dochodów na ..., o 22 miliardy. Przykład, siedem państw, które rozszerzyły Unię, poza nami dostały, mają 35 milionów mieszkańców, my mamy te 38, czyli trzy razy więcej, a różnica w tym co myśmy dostali to jest 22 euro mniej i to jest równocześnie jest ... Nieprawda, są dane Komisji Europejskiej ... i w tej sytuacji to co pan senator powiedział, ... jest elementem ostatniego ... I to przenosi się w tym szczególnie, że to ... bez tego wsparcia podstawowego ... nie uzyska. A jak daleko to jest w praktyce, to szczytem jest, pan ... był świadkiem dwa tygodnie temu, była konferencja ...

odnośnie Warszawy. My mamy, można to sobie śmiało wreszcie powiedzieć ... jesteśmy największymi tchórzami w zakresie cywilnej odwagi ... Otóż sytuacja jest taka, że Hiszpania wykonała pełną ... i w Barcelonie w ciągu niepełnych 20 lat, a my Polacy, mimo iż 20 lat już jesteśmy w Unii Europejskiej wykonaliśmy jedną linię metra w ciągu 20 lat. Tymczasem środki Europejskiego Banku Inwestycyjnego są niewykorzystane i dziś jest taka sytuacja, dziś, to znaczy w 2010 r., że środki EBI, które są przeznaczane na wielkie inwestycje konwencjonalne, które nie są związane z rynkiem, nie obciążają naszej hipoteki na rynku w tym sensie, bo te pieniądze daje EBI ze swoich funduszy i ... jako podmiot, który wszystkie państwa, i te wielkie ... Czesi wykorzystują znacznie więcej, my jesteśmy jednym z najgorszych i najmniej wykorzystujących, czyli my odpychamy te pieniądze, równocześnie te kredyty, bo otrzymujemy najmniej, jako kraj najbiedniejszy, z funduszy europejskich, odpychamy środki europejskie z EBI na rozwój, 40-letnie kredyty, 30-letnie kredyty o ..., o tym, że to nie obciąża naszej hipoteki kapitałowej na rynku europejskim i to jest szczytem naszej nieudolności. Pan profesor, pan senator przypominał Nokię. Tak jest, to jest szczyt. Otóż, w momencie, w końcu lat 90., jest jak ... to prof. ... pojechał do Finlandii i po powrocie w ten sposób, Finlandia, że Nokia mogła to zrobić, bo nie miała jako ministra finansów prof. Balcerowicza. Komisja, komitet ratowania nauki polskiej, którą on przewodził został rozwiązany i nic się nie dzieje. Mamy to co mamy w tej chwili, mamy nawet nie wiemy jak stawiać żagle i nie wiemy skąd wiatr wieje. ... W odniesieniu tego co Rybiński powiedział, bo w tym zakresie Rybiński ... i niezależnie od tego jak się będzie, rozwiązanie

jest u nas, środki my mamy, pozostaje tylko działanie. I bieganie po ..., szukanie ... Dziękuję bardzo.

Pan prof. Antoni Kukliński

Proszę bardzo, proszę się przestawić.

Pani Beata Jamka, SGH

Przede wszystkim nie zgadzam się ze zwalaniem winy na niedofinansowanie nauki. Ogólnie rzecz biorąc, nawet każda gospodyni wie, że żeby mogła wydać więcej, to musi mieć więcej. A żeby mieć więcej, to trzeba więcej wypracować. Ja oczywiście rozumiem, że m.in. nauka jest bardzo niedofinansowana (naczytałam się, nasłuchałam się) i zgadzam się. Pracuję na uczelni wyższej. Co mogę powiedzieć. To, że zajmujemy miejsce w trzeciej i czwartej setce jest dokładnie związane z tym, że uczelnie polskie zapomniały o jednej z podstawowych zasad zarządzania, to znaczy o specjalizacji. Pracownik naukowy jest od wszystkiego i musi się na wszystkim znać, to znaczy musi uprawiać wysoką naukę, najlepiej żeby drukował w czasopiśmie z listy filadelfijskiej, i najlepiej żeby to nastąpiło natychmiast, chociaż każdy kto próbował drukować wie, że to jest cykl wieloletni, z wieloma odrzuceniami. Musi uczyć studentów. Student przychodzi na uczelnię ukształtowany w pełni jeśli chodzi o jego hierarchię wartości. Z wykładowcą nie ma kontaktu mniej więcej żadnego, bo jeżeli jest dobrym studentem to robi trzy kierunki naraz, natomiast jeśli myśli o swojej przyszłości, to w międzyczasie pracuje w różnych miejscach i na pewno nie ma czasu spotykać się na uczelni. Dalej, jako wykładowca muszę perfektnie opanować przygotowywanie prezentacji w Power Poincie - coś, co powiedzmy w każdej firmie przygotowuje zespół specjalistów. Kto inny jest tym, który przygotowuje wsad merytoryczny, a kto inny bawi się w

robienie wizualizacji. Obrazki, jak każdy z nas wie, zajmują dużo czasu. Jak zrobimy studentowi takie zwykłe, to on nas wyśmiej, muszą tam być jakieś skaczące zwierzątka, jakieś zdjęcia z podróży, jakieś wężyki, wtedy ewentualnie prezentacja jest przez studentów przyjęta pozytywnie. Dalej. Musimy występować o granty, o które nie występujemy, jak tu dzisiaj podnoszono. Znowu. Proszę zastanowić się, ile czasu wymaga występowanie o te granty. Przygotowywanie od strony merytorycznej, samo wypełnianie, zawsze jest jakaś kropka źle postawiona - wracają z powrotem do nas. Dobrze. Występujemy o te granty. W międzyczasie trzeba jeszcze troszeczkę zarobić na życie, zając się wykładami gdzieś na zewnątrz, bo w rodzimym uczelni oczywiście trzeba wykonać pensum, ale jeżeli się tego pensum nie ma, to nawet jeśli się wyklada na studiach podyplomowych, to idzie to w pensum, więc zarabia się gdzie indziej, czyli na zewnątrz. Dobrze. Ja tylko zapomniałam jeszcze o kilku funkcjach polskiego naukowca, ale myślę, że nie muszę tego rozwijać dalej. Aha. Jeszcze w każdej chwili może dziekan lub rektor zatrudnić nas w jakiejś komisji, która będzie się czymś nie wymagającym stopnia naukowego zajmowała. Ja zadaję pytanie, co wspólnego z finansowaniem ma w tym momencie wynik polskiego naukowca? To nie ma się nijak do pieniędzy poświęcanych na naukę. To jest zupełnie inne podejście. Ja oczywiście skupiałam się na uczelniach, bo akurat to znam bardzo dobrze, ale podejrzewam, że w paru innych miejscach jest podobnie. Poza tym jest coś takiego, znowu taka niewykorzystywana zasada zarządzania, że liczy się motywacja wewnętrzna, a nie zewnętrzna. Oczywiście bardzo miło, jeśli motywacja zewnętrzna wspiera motywację wewnętrzną, ale my musimy tę motywację wewnętrzną skądś mieć. I teraz

tak, pan senator przedstawił nam piękną, długą listę rzeczy, które powinniśmy robić, przedstawił i ona absolutnie jest jak najbardziej prawdziwa. A pytanie zasadnicze jest, dlaczego my tego nie robimy. I znowu, nie można zwałać tego na brak dofinansowania, ale np. na brak możliwości kontaktów ze studentem. Pozostaje pytanie zasadnicze, dlaczego ludzie nie są zainteresowani strategią. Pan senator mówił o braku kapitału społecznego, o którym wiadomo, że jego główną dziedziną jest zaufanie. Dlaczego nie ma tego zaufania. W jaki sposób możemy zwiększyć to zaufanie. Mówimy: ograniczyć przepisy prawa, ale nie da się, bo właśnie ono jest tak skomplikowane, bo nie ma zaufania. Kiedyś transakcje opierały się na zaufaniu. Teraz kontrakty są tak skomplikowane, żeby stworzyć pewien margines dla każdego innego zachowania, którego nie możemy przewidzieć, którego nie przewidział przepis. W tej chwili jak człowiek nie przeczyta tych małych literek u spodu, to już leży. Dlatego nie ma szans na uproszczenie prawa - o ile nie zwiększymy tego kapitału społecznego. Pytanie jest zasadnicze, może powinniśmy zamiast nazywać kierunki rozwoju, może powinniśmy przejść do podstaw i zastanowić się, czego nam brakuje i w jaki sposób możemy to budować. Ja się nie zgadzam z tym, że np. ...

....., wypowiedź nie do mikrofonu ...

Pani Beata Jamka, SGH

Zgadza się, procesy społeczne wymagają bardzo długiego czasu, ale wiemy dokładnie jakie są skutki „ręcznej” regulacji systemu. System można regulować tylko od dołu, od podwalin i wtedy rozchodzi się działanie po jego najdalszych częściach. Jeżeli zajmiemy się non stop tylko regulowaniem, dokręcaniem śrubek, efektów nie może być, one są krótkotrwałe i najczę-

ściej negatywnie się odbijają na innych nieprzewidzianych przez nas obszarach. I kończąc. Ja naprawdę uważam, że zbyt dużo myślimy, zbyt negatywnie myślimy o polskiej szkole. Wcale nie jest zła i problemem jest to co jest w domu. Dzieci spędzają jednak mnóstwo czasu obserwując, to każdy rodzic wie. Możemy mówić dziecku wszystko, a ono robi to, co jest wyciągniętym wnioskiem z obserwacji. Tylko obserwacja się liczy. Jeśli dzieci widzą swoich rodziców zachowujących się w określony sposób, zajętych tylko sobą, to szkoła nie ma szansy wychowania, to jest po prostu niemożliwe. I znowu działanie skierowane gdzie indziej. I na tym zakończę.

Pan prof. Antoni Kukliński

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, ja myślę, że będziemy powolutku zmierzać do zakończenia. Bardzo proszę pana senatora o jakieś uwagi.

Pan prof. Andrzej Wielowieyski

Nie ma żadnych głosów.

Pan prof. Antoni Kukliński

Proszę bardzo.

Pani Freyber - Mika SGH

To jest drugie spotkanie ... bardzo ciekawe. Wnioski są takie. Potrzebne są zmiany i to szybkie zmiany, bo pan senator ... szereg rewolucyjnych przemian, które w długim okresie mogą doprowadzić do zmiany, ale potrzebny jest wstrząs. A jak on się może dokonać, albo drogą zapaści, kryzysu. Kryzys zawsze przyspiesza zmiany, czyli to, czy nie jesteśmy może jeszcze nie wiem, zieloną wyspą, być może bez tego rekordu finansów publicznych, która by szereg rzeczy ułatwiła i ... także kryzys, zapaść na pewno wyrze dostatecznie ... silną presję, natomiast te zmiany dokonają się

szybko. Ale to nie jest scenariusz, do którego, który chcielibyśmy osiągnąć. Inna droga, to również powiedziałabym nie ewolucyjna, bo ta jest bardzo długa, ale to droga przez wywołanie silnej presji społecznej na zmiany i pewne elementy, które mogą sprzyjać tej treści zostały tu wskazane. Mówił prof. Kukliński i upowszechnieniu informacji, dużo więcej w wystąpieniu pana senatora, moim są niedostateczne, trzeba szukać grup społecznych, które by były autorem przyspieszenia i zwiększałyby siłę tej presji. Tak słuchając dzisiejszego wystąpienia, czytając na ten temat, wydaje mi , że można by zmienić kilka takich grup tylko trzeba by współpracy, koordynacji współdziałania, być może Kongres, który jest bardzo dobrym pomysłem, on mógłby skupić różne grupy i sprzyjać współpracy. Jakie grupy na dzisiaj, ja bym zachęcała do szukania właśnie tych grup, które warto wykorzystać. I to na pewno od strony naukowców, bo tutaj jest najwięcej, najbardziej skondensowana ta myśl strategiczna. Pan senator mówił dzisiaj o przedsiębiorcach. Ja mam pewne wątpliwości, czy mi się uda tak bardzo skłonić. Na drugim jakimś etapie mogą być tym czynnikiem, który wywiera presję. Natomiast po popatrzeniu na statystyki ... jeżeli chodzi o wykorzystanie, wywarcie tej presji i to są młodzi, bezrobotni absolwenci wyższych uczelni, bo to jest wskaźnik chyba jeden z najwyższych w Polsce w tej grupie ... To są ludzie młodzi, nie mający nic do stracenia i dostatecznie przygotowani do tego, żeby właśnie takie właśnie strategiczne działania uruchomić. Podstawową wadą tych strategii, których mamy dostatek jest to, że one nie mają części operacyjnych, one są bardzo dobre w tej części wskazującej co trzeba zrobić, natomiast przez część operacyjną to ja rozumiem harmonogram działań, kto jest

odpowiedzialny i skąd pochodzą środki na finansowanie, na rozpisanie tego. To jeszcze nie gwarantuje sukcesu, bo takie strategie też mieliśmy i one nie zostały zrealizowane. Sukces będzie wtedy kiedy ta część operacyjna będzie wsparta silną presją społeczną na zrealizowanie tej strategii i samo mówienie o tych programach wyborczych. Przed wyborami oczywiście wszyscy wiemy, że jest to zero, czy poniżej zera skuteczność, natomiast jeżeli ta presja społeczna byłaby dostatecznie silna i utrzymywała się to jest jakaś szansa na to, że sytuacja ulegnie zmianie. Jest jeszcze jedna grupa, która w tej chwili przyszła mi do głowy, to są samorządowcy. To są też politycy, ale o innym horyzoncie myślenia. Proszę zwrócić uwagę, że mamy bardzo dużą grupę bardzo dobrych polityków samorządowych, którzy działają w swoich regionach przez 10, 15 lat, czyli oni nie są w tym cyklu politycznym co cztery lata, ich cykl jest znacznie dłuższy; może być jeszcze dłuższy, gdyby udało im się uruchomić takie strategiczne działania w ich regionach. Także to tyle. Dziękuję.

Pan prof. Antoni Kukliński

Dziękuję bardzo. Proszę bardzo, ale już króciutko. Proszę przedstawić się.

Pani Freyber - Mika

Ja zastanawiałam się cały czas nad tym co się dzieje w świecie finansów. Jak pan senator mówił o innowacjach, to chyba najbardziej innowacyjny to mamy sektor finansowy, podobnie jak to ma miejsce na całym świecie, postęp technologii i informatyki, to są głównie finanse. Jedna jeszcze kwestia, to ja nie chcę tego wątku w tej chwili rozwijać, to jest bardzo interesujący wątek, bo to jest integracja rynków finansowych, która znacznie wyprzedza integrację formalną walutową czy

gospodarczą. Następna kwestia. Ja nie wiem czy państwo, to znaczy mnie uderza struktura w tej chwili naszego bilansu płatniczego, od kilku, ściślej mówiąc rachunku bieżącego, czy rachunku obrotów bieżących ... rachunkiem kapitałowym, finansowym. Proszę spojrzeć lata 2004-2009, za 2010 r. ... to obok głębokiego deficytu utrzymującego się poza tym rokiem ubiegłym w handlu zagranicznym, z przyczyn, które są dobrze znane, bardzo wzrasta głęboko ujemne saldo dochodów majątkowych na rachunku obrotów bieżących. Saldo obrotów majątkowych to jest nic innego jak wypływ środków, strumień płynący za granicą z tytułu wypłat dywidend nie rezydentom i z tytułu wypłat odsetek z tytułu wszelkiego rodzaju zagranicznego długu zaciągniętego przez nasze podmioty. Podręcznikowa wiedza, którą się przekazuje w sprawie bilansu płatniczego mówiła, że rachunek obrotów bieżących jest jak r-k. wyników w przedsiębiorstwie. Jak firma dobrze inwestuje, rozwija produkcję, technologię i ma czym potem, ma skąd spłacać zaciągnięty dług. U nas widać równoległość od ładnych paru lat narastania deficytu rachunku salda handlu zagranicznego towary i usługi, plus saldo dochodów ... Następna kwestia, transfery. Jeśli chodzi o transfery to zastanawiam się nad transferami jeszcze unijnymi. Podręcznikowo transfery powinny owocować określonym wzrostem importu w kraju, do którego transfery są adresowane, do którego transfery dopływają. W podręcznikach wiedzy akademickiej jest o tym dość wyraźnie mowa. I nie wiem, to znaczy, myślę, że w globalizującym się świecie te nasze drobne przedsiębiorstwa, które zostały, bo one są, bo utrzymujemy ciągle jeszcze te mniejsze przedsiębiorstwa. Ja nie wiem jakie one mają szansę, na pewno znacznie mniejszą niż nasze banki, które są połączone z wielkimi

gigantami finansowymi, światowymi i które są bardzo dobrze wkomponowane w te globalne i międzynarodowe rynki finansowe. Tak samo zaciągają pożyczki na międzynarodowym rynku bankowym po libor z kawałkiem i tak samo znakomicie posługując się swopami lokują polskie obligacje skarbowe. Tak samo, tzw. ... świetnie służy prosperity instytucji finansowych generalnie, dopóki nie zdarzy się kataklizm na rynku finansowym i ... Natomiast to co się dzieje w tej chwili to są indeksy konstruowane, które ... raporty banku rozliczeń międzynarodowych w Bazylei pokazują, że ostatni kwartał zeszłego roku, że to co przepraszam, w cudzysłowie powiem, kręci rynki finansowe, to polityka pieniężna i dług suwerenny. Dług suwerenny, to jest dług papierów, czyli papiery skarbowe i tzw. rosnący spret. Bank centralny określa to mianem źle adresowanego ryzyka, jeśli bank ... ryzykiem w kraju, który pomógł sektorowi finansowemu własnemu wydobyć się z opresji ... Także, przepraszam, ale ja nie chciałam zabierać głosu na ten temat, ponieważ jest to rozumiem, wątek poniekąd uboczny, ale moim zdaniem wątek szalenie istotny, ponieważ ja myślę, ja bardzo uważnie projekt dyskusji tej między ministrem Rostowskim i prof. Balcerowiczem i zastanawiałam się. Rozumiem, że profesor, minister Rostowski doskonale wie co się dzieje na rynkach finansowych. W Międzynarodowym Funduszu Walutowym ... pani Katarzyna ..., która jest znakomitym bankowcem, znakomicie się orientuje w transakcjach finansowych i doskonale wie jak to chodzi, przepraszam za takie uproszczenie. Myślę, że z drugiej strony takie jakby udawanie, że nie wiemy co się dzieje na rynkach finansowych, gdzie Polska jest postrzegana ciągle jako rynek wschodzący, a rynki wschodzące to jest około 14 z 18 państw, których się ... 14 do indeksu, i tam są

kraje takie jak Ukraina, to są kraje członkowie Unii Europejskiej i zupełnie inne kraje, takie jak Ukraina, są postrzegane ... w dużym stopniu ryzykiem, ryzykiem tzw. kredytowym, czy ryzykiem niewypłacalności kraju. Niewypłacalności, bo to są papiery i to jest ... i są konstruowane krzywe kredytowe. Przepraszam, ja akurat, jest to dla mnie temat taki, który w jakiś sposób mnie boli. Zastanawiam się, dlaczego tym kwestiom nie poświęcamy dostatecznie dużo uwagi, dlaczego to jest tak jakby mimochodem, gdzieś w tle, jakby ten świat, że jest to sprawa niesłychanie ważna. Dziękuję. Przepraszam bardzo.

Pan dr Królak

Dwa zdania. W związku z paniami tylko jedyne dwa zdania.

Pan prof. Antoni Kukliński

Proszę panie doktorze.

Pan dr Królak

Jedno zdanie. Rozwiązanie słuszne z tego co pani powiedziała, i tego co pani powiedziała, jest jednym, które 10 lat temu napisałem i jest dokładnie podane w książce, imperatyw dynamicznego rozwoju rozwiązuje te kwestie ... Drugie zdanie, niewątpliwy, ... ponad pół wieku, to jest rzeczywiście w tej chwili wysunięta na czoło, ale to ma element podporządkowany tym podstawowym elementom, o których pani mówiła. Dziękuję.

Pan prof. Antoni Kukliński

Proszę państwa. Ja jeszcze raz proszę wszystkich uczestników o to, żeby państwo wzięli w dyskusji udział, w internetowej. Umieszczali swoje głosy w okienku internetowym PTE, żeby utrwalić to i wtenczas nie mamy tych ograniczeń, które są związane z tym, że nasze posiedzenie musi trwać określoną ilość minut. Bardzo proszę pana senatora.

Pan prof. Andrzej Wielowieyski

Dziękuję bardzo za te liczne uwagi. Przydałoby się jeszcze więcej debaty. Ciągłe uważam, że jesteśmy dopiero w stadium początkowym i rzeczywiście prof. Kukliński chyba właściwie to sformułował: musimy ze strategią wyjść z tego kręgu wiedzy tajemnej i tego zamkniętego obiegu. Dlatego m.in. na tym naszym Internecie i gdzie tylko można trzeba te sprawy podejmować z jakimś przemyśleniem, to co pani Prof. Freiberg mówiła na temat tego co jest niezmiernie ważne w każdej ideologii politycznej, to mamy do czynienia z pewnymi ideami politycznymi, ideologią rozwoju. Jest to również problem polityczny. Otóż, przy problemie politycznym bardzo ważną rzeczą jest: jaka jest grupa odniesienia? czyli kto to robi? Jaka grupa społeczna podejmie to zadanie? Dlatego to co pani profesor mówiła jest niezmiernie istotne, ponieważ mamy grupy odniesienia i zwracam uwagę państwu, i tu się dość ciekawie w tej krakowskiej dyskusji o tym mówi. Sprawa jest bardzo ogólna i oczywiście zasługuje na osobną debatę, ale warto to wziąć pod uwagę. Mianowicie, my dzisiaj w tej dekadzie jeszcze przez najbliższe lata, jesteśmy dlatego w sytuacji pozytywnej, stwierdzali w Krakowie niektórzy dyskutanci, że decydującą, wiodącą rolę odgrywają i „ciągną” cały rozwój kraju roczniki od 1970 do 1990, które w bardzo ciężkich warunkach przechodziły transformację. Wielu ludzi z tych roczników musiało się uczyć w dużej mierze za swoje pieniądze, w wiejskich dość uczelniach, ale musieli się przebijać, ciężko walczyć o jakiś status, o pójście do przodu. W gruncie rzeczy to pokolenie jest bardzo cennym pokoleniem, może zmęczonym, nie zawsze chętnym, ale jest cennym pokoleniem, ponieważ zaprawionym w walce. Prawdopodobnie za 15-20 lat nie

będziemy już mieli takiego pokolenia. To pokolenie byłoby zdolne dokonać tego skoku, czy w każdym razie przeżyć skutecznie „wstrząs” i podjąć nowe zadania. Są grupy społeczne, niektórzy absolwenci, i pracownicy naukowci, niektórzy przedsiębiorcy, itd., które są do tego zdolne. W każdym razie pewną szansę dają nam jeszcze roczniki od 70 do 90 na te najbliższe kilka lat. Wyszedł już kolega Świącicki, ale mówił rzeczy ważne i cenne dlatego, że trzeba też na to patrzeć pod kątem naszych finansów. Nie wiem co pan prof. Wernik na to powie, ale to powinno nas kosztować. I rzeczywiście, nie wiem jak ten Iran, Korea Południowa i różne chińskie państwa, te małe zwłaszcza /Taiwan i Singapore/ ładowały bardzo duże pieniądze w tej swoje uzależnione przedsiębiorstwa, systemy były tam dyktatorskie, ale włożyli dużo pieniędzy w to, żeby dynamika innowacyjno-technologiczna się szybko rozwijała. I to im się opłaciło. W każdym razie problem pieniężnego wyzwania przed nami także tu będzie. Teraz do dr Królaka, który się powoływał na te żeglarskie fantazje prof. Rybińskiego, który właśnie mówi, że nasi rządzący nawet nie wiedzą skąd wiatr wieje. Ja sądzę, że jest właściwie gorzej, bo oni jednak wiedzą i tego się nie da zupełnie schować, natomiast oni naprawdę mają inne priorytety i inne rzeczy są dla nich ważne. To jest podstawowy problem przy naszym nieszczęściu, że nawet dla ministra Rostowskiego, który naprawdę jest niezłym ekonomistą i z wielkim doświadczeniem i możemy go szanować, a jednocześnie stał się politykiem i włączył się w pełni w grę polityczną i ma zamiar, ma ochotę wygrać i następne wybory i to dominuje, przeważa przy każdej merytorycznej dyskusji.

Jeszcze zrobię dwie uwagi. Mianowicie, to co pani Ewa Freyberg mówiła na temat sytuacji uczelnianej, to rzeczywiście są rzeczy bardzo poważne. Nie referowałem tego szczegółowo, ale w moim przekonaniu, gdzieś tam między panią Kudrycką, a ministrem Bonim rysują się sensowne propozycje, z wielkim wysiłkiem, być może będą błędy, trzeba będzie to poprawiać, ale są sensowne koncepcje, zupełnie nowego ustawienia problemów wyższych uczelni i instytutów naukowych. Myśli się o nowych zasadach doboru kadry, nieustannej, ustawicznej weryfikacji kadry, weryfikacji dydaktycznej, weryfikacji naukowej, dokonywanej okresowo, stale. Dzięki temu będzie wyraźna dyferencjacja, inne zasady wsparcia, żadnych stałych dotacji, niewspółmiernie więcej grantów ale na innych zasadach. Tak robią to w innych krajach, tak widzimy to w krajach rozwiniętych. I daje to efekty. Sądzę, że jest możliwość pójścia do przodu. Dzisiaj są rzeczy dziwaczne, bo taka najzwyklejsza sprzeczność wśród młodych pracowników naukowych. Ktoś chce zrobić porządną karierę naukową, porządny dorobek, piąć się po szczeblach i że tak powiem dojrzewać naukowo samemu jak najlepiej, a ktoś inny robi projekty, pięknie skomercjalizowane i bardzo efektywne i wychodzi mu to i robi dziesiątki tysięcy złotych, jest nielubiany przez swoich kolegów naukowców, bo on robi pieniądze a oni są porządnymi naukowcami. I to jest dylemat, bo w gruncie rzeczy, my tych facetów od chałtur i od robienia, no właśnie, dobrych, skomercjalizowanych projektów badawczych, bardzo potrzebujemy i zarówno jedna droga, powiedzmy jedno doświadczenie, jak i to drugie są potrzebne. Ja myślę, że pewna presja społeczna na zmiany będzie dlatego, że młode pokolenie, zwłaszcza w nauce pójdzie do przodu. Największym dylema-

tem jest jednak ta wielka masa, ponad miliona, czy miliona kilkuset tysięcy przedsiębiorców, którzy sobie pracują sami, albo w małych zespołach, często rodzinnych i których bardzo trudno jest ruszyć z miejsca. Również dlatego, że się boją, również dlatego, że przeżywalność polskich przedsiębiorstw jest relatywnie niska na tle średniej przeżywalności europejskich firm i będą oni wymagali wsparcia jakiegoś i zabezpieczeń.

Ostatnia uwaga do tego co pani mówiła na temat rynków finansowych i systemu finansowego. Dla mnie oczywiście jest to jasne. Proszę pani, w końcu i tak się wszystko sprowadza do tej innowacyjności, do tej kreatywności ludzi i w gospodarce, i w technice i w nauce dlatego, że: na czym polega jeszcze znośna, chociaż niezdrowa, ale znośna zupełnie sytuacja amerykańskiego bilansu płatniczego oraz oczywistej przewagi amerykańskiej nad Europą?. Na tym, że oni płacą ogromne dywidendy w obrocie kapitałowym, tym wszystkim mafiom rosyjskim, nafciarzom arabskim, Chińczykom i Japończykom, ale sami zabierają z zagranicy dwa razy więcej, ponieważ oni inwestują w najbardziej przodujące technologie, które im się dwa razy lepiej opłacają i w gruncie rzeczy mają dosyć dochodów z tych wysokich technologii i bardzo rentownych inwestycji, które sami lokują za granicą. Stąd mają pieniądze na to, żeby łądować 200-300 miliardów rocznie w rozwój najbardziej awangardowych sektorów. I to ciągle jeszcze im daje szansę równoważenia bilansu kapitałowego, a my nawet nie możemy marzyć o tym, ponieważ nie mamy czego sprzedać w tym zakresie. Amerykanie są ciągle pierwsi innowacyjnie i dlatego się trzymają. Możemy natomiast sobie powiedzieć jedno, że w naszej strukturze gospodarczej, w strukturze zatrudnienia pchnięcie w

sektorze finansów było dużo większe niż na innych odcinkach, poszliśmy bardzo do przodu, chociaż oczywiście dużo nam jeszcze brakuje do poziomu i siły lepszych banków zachodnich.

Pan prof. Antoni Kukliński

Proszę państwa, ja chciałem bardzo podziękować państwu i panu senatorowi Wielowieyskiemu i zaprosić państwa za tydzień jako ciąg dalszy dyskusji. Chciałbym prosić, żeby państwo rzucili okiem na niektóre sformułowania, zwłaszcza na ten mój artykuł o gospodarce opartej na wiedzy i na mądrości, który będzie przedmiotem dyskusji za tydzień. Mam nadzieję, że państwo wezmą udział w tej dyskusji. Dziękuję bardzo państwu.

Koniec spotkania